

Gigantyczny tłum ustawionych w równych rzędach postaci. 21 857 betonowych cokołów, na których staną nieco większe od człowieka żeliwne figury. Każda opatrzona tabliczką z imieniem, nazwiskiem, stopniem wojskowym. Konfiguracja terenu dająca możliwość obejrzenia tego wszystkiego z wyższej perspektywy. Tak w oczach pomysłodawców powinien wyglądać pomnik Ofiar Zbrodni Katyńskiej. W realizację projektu, szalonego, ale fascynującego, zaangażowało się już wiele znanych krakowskich osobistości.

Żeliwny las pamięci

WŁODZIMIERZ JURASZ

Pomysł zrodził się przed trzema laty w Krakowie, jednak pomnik mógłby zostać zrealizowany w dowolnym miejscu. Katyn jest przecież sprawą całego narodu – mówi autor koncepcji monumentu, architekt Stanisław Drabczyński.

Powstała już animowana, filmowa prezentacja pomnika. Rzeźbiarz Marian Gologórski przygotował wstępne projekty, Jan Kanty Pawłuskiewicz skomponował muzykę, scenariusz prezentacji napisała Kaja Potocka-Wolak, film wyreżyserował Michał Ogórek. Powstał Honorowy Komitet Budowy Pomnika, patronat objął krakowski Oddział Stowarzyszenia Architektów Polskich, dając komitetowi wsparcie administracyjne.

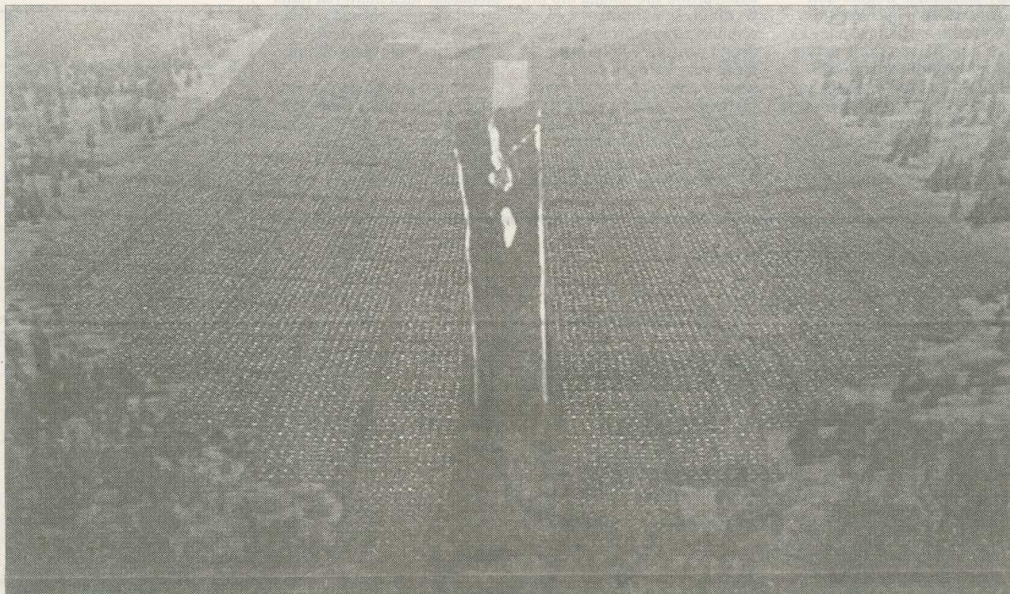
Zachwyca i poraża

W Komitecie zasiadło wielu znanych krakowian. M.in. Leszek Długosz, związany ongiś w Piwnicy Pod Baranami pieśniarz i poeta. – *Pomysł upamiętnienia każdej z ofiar Katynia, Miednoje i Charkowa, pozostawienia po każdej śladu, zachwyca i poraża. Jednocześnie usmysławia wszystkim skalę tych zbrodni. Przy dobrej woli pojedynczych osób, organizacji, instytucji, całego państwa, może okazać się wykonalny. Taki zbiorowy wysiłek, wspólna, zakrojona na lata budowa, mogłaby też skonsolidować Polaków, wzmocnić naszą pamięć zbiorową* – mówi.

– *Sama liczba zamordowanych nie działa na wyobraźnię, jest zbyt abstrakcyjna. Inaczej reaguje się na śmierć konkretnego człowieka. Ten pomnik pokazywałby zarówno skalę mordu, jak i cierpienie pojedynczych osób. W podobny sposób, tabliczkami z nazwiskami wszystkich poległych, uczczono w Waszyngtonie ofiary wojny wietnamskiej, a u nas powstańców warszawskich* – dodaje Stanisław Drabczyński.

Pomysłem oczarowany jest Jan Kanty Pawłuskiewicz, kompozytor i piosenkarz, z wykształcenia architekt. – *Chociaż widziałem tylko symulację komputerową, mogę stwierdzić, że to jeden z najciekawszych pomników jakie istnieją bądź mogą powstać. Już na etapie samego projektu, nie mówiąc o symulacji, mamy do czynienia z dziełem niezwykłe silnie oddziaływającym na emocje. Do tego niewątpliwie pomysł doskonale mieści się we współczesnych koncepcjach artystycznych, by wspomnieć pomnik Holocaustu w Berlinie. Ale oczywiście zdaję sobie sprawę z trudności realizacyjnych* – stwierdza Pawłuskiewicz.

Idąc budowy poparł też, dowódca VI Brygady Desantowo-



Wizualizacja projektu – widok ogólny

wo-Szturmowej gen. bryg. Jerzy Wójcik.

Pomysłodawca pomnika zaangażowany jest w projekt emocjonalnie. Nie tylko ze względów osobistych (na Wschodzie zginął jego wujek, którego nie zdążył poznać). – *W Katyniu, podobnie jak w powstaniu warszawskim, zaczęła się wielka tragedia naszego narodu, jej skutki odczuwamy do dziś. Tam zginęła elita, gdyby ci ludzie nie zostali zamordowani, dziś żylibyśmy w innym kraju. Ta lekcja historii nie może być zapomniana* – mówi Stanisław Drabczyński.

Krwawiące rdzą

Pomysł nawiązuje do słynnej chińskiej armii terakotowej i cykli rzeźb Magdaleny Abakanowicz, jej „Tłumów”, „Stad” i „Hurm”, złożonych z kilkudziesięciu postaci wykonanych z nasyczonego żywicą płotna, drewna, kamienia i brązu.

Wszystkie figury miałyby być wykonane z żeliwa, z biegiem czasu pokrywającego się rdzą, dająca efekt podobny do krwawienia. Każda z rzeźb ma liczyć około 2,5 metra wysokości. Oglądający musiaby spojrzeć w górę. Wtedy dostrzegliby widniejącą w każdej głowie wyrwę od kuli. – *Chcemy opracować kilkadziesiąt wzorców postaci, które potem byłyby powielane. Idealnym byłoby właśnie odlewanie ich z żeliwa, nie mamy jednak jeszcze pewności, czy to dałoby się zrobić, dopuszczamy więc możliwość wykorzystania innego materiału, nie dającego jednak takiego efektu* – mówi Marian Gologórski.

Oczywiście, pomysłodawcy zdają sobie sprawę ze skali projektu i wiązanymi z nim trudnościami organizacyjnymi oraz finansowymi. – *Jak informują odlewnie, koszt jednej fi-*

gury wyniosłoby 15–20 tysięcy złotych – mówi Gologórski. – *Na początek wystarczyłoby wybudowanie samych cokołów. Rzeźby można ustawiać sukcesywnie, to proces zakrojony na całe lata, o ile nie na pokolenia. Liczę, że znalazłoby się sporo osób, które same chciałyby ufundować pomnik pomordowanym krewnym. Rozmawialiśmy już z wieloma biznesmenami, którzy wyrazili zainteresowanie finansowym wsparciem projektu. Niewykluczone, że któraś z hut, licząc na uzyskanie w ten sposób rozgłos, ofiarowałaby nam, bądź sprzedała po kosztach produkcji, niezbędny materiał* – dodaje Drabczyński.

Anonimowy ofiarodawca

Najważniejsze, na początku, byłoby oczywiście pozyskanie liczącego około 5 hektarów terenu. – *To nie musi być Kraków, można wykorzystać chociażby niezagospodarowane miejsca pozostałe po sowie-*

kich bazach. Wystarczyłoby, gdyby któryś z wojewodów wykazał dobre chęci – mówi Stanisław Drabczyński. Jednak chęć ofiarowania na ten cel gruntu niedaleko Krakowa oraz wybudowania infrastruktury, dróg, parkingów itp., wyraził już jeden z krakowskich biznesmenów. – *Tak, potwierdzam. Na razie jednak nie chcę ujawniać swego zaangażowania w projekt* – stwierdził w rozmowie z „Dziennikiem Polskim” pragnący zachować anonimowość przedsiębiorca.

Sceptycyzm Rodzin Katyńskich

W budowę powinny zaangażować się osoby bezpośrednio związane z tragedią katyńską, włącznie z zabiegającą o jej upamiętnienie i – osądzenie winnych. Stowarzyszenie Rodzin Katyńskich wykazuje jednak daleko posunięty sceptycyzm, by nie rzec – niechęć.

– *Rozmawialiśmy z pomysłodawcami, którzy zwrócili się do nas o poparcie. Szczerze mówiąc, nie wiem, czemu miałoby to służyć. My do tej budowy z całą pewnością ręki nie przyłożymy* – mówi Andrzej Skąpski, prezes Rodzin Katyńskich. I wylicza nasuwające mu się zastrzeżenia. Każda z rzeźb ważyłaby około 400 kilogramów, ilość niezbędnego materiału szłaby więc w tysiące ton. – *Grobby w Katyniu i w innych cmentarzach zostały oznakowane żeliwnymi tabliczkami. Teraz kilkadziesiąt z nich trzeba wymienić, wkładają się do nich bowiem drobne błędy. Każda kosztuje około 400 złotych, a wazy zaledwie 3–4 kilogramy. To obrazuje skalę problemu* – mówi Andrzej Skąpski.

Stanowisko prezesa budzi zdziwienie u pomysłodawców, którzy oczekiwali od Rodzin

Katyńskich jedynie wsparcia moralnego, nie finansowego.

Sceptycyzm jest także Adam Macedoński, założyciel Instytutu Katyńskiego, jeszcze w czasach PRL zajmujący się upowszechnianiem wiedzy o tej zbrodni. – *Zbrodnia katyńska powinna zostać upamiętniona, zwłaszcza w Krakowie, stojący u nas krzyż poświęcony jest wszystkim ofiarom komunizmu, nie tylko ofiaram pomordowanym na Wschodzie. Przed paroma dniami rozmawiałem z panem Stanisławem Drabczyńskim, znam więc założenia projektu. Nie wątpię, że koncepcja jest interesująca, choć nieco wtórna, odwołuje się wprost do słynnej chińskiej armii terakotowej, ale nie tylko z tego względu dostrzegam w niej więcej negatywów niż pozytywów* – mówi Adam Macedoński. Jego zdaniem tak zaprojektowany pomnik szybko może stać się swoistym „szkieletorowym” cmentarzyskiem, miejscem zabaw, wypiskiem śmieci itd.

– *Upilnowane tak rozległego terenu jest niemożliwe albo potwornie kosztowne* – zwraca uwagę Macedoński. Ten swastyka „Las Katyński” nie spełniałby też niezbędnej funkcji informacyjnej. – *Za pieniądze, jakie pochłonięłyby pomniki, można by zapewne nakręcić kilka filmów fabularnych i wybudować centrum informacyjne, lepiej spełniające tę funkcję, na wzór Muzeum Powstania Warszawskiego. Obawiam się też, że na przykład wycieczki szkolne przejeżdżałyby w to miejsce, zamiast do samego Katynia. A to właśnie tam, dla zachowania pamięci narodowej, powinniśmy jeździć, podobnie jak Żydzi corocznie odwiedzający obóz w Auschwitzu* – wylicza Macedoński.

Zdaniem prezesa Instytutu Katyńskiego dobrze się stało, że jednak taki projekt powstał, może bowiem wywołać dyskusję nad sposobem utrwalenia w nas pamięci o sowieckich zbrodniach.

Co na to władze?

Pomysłodawcy pomnika nie rozmawiali jeszcze z rządowymi władzami, ani centralnymi, ani samorządowymi. W Komitecie Honorowym znalazł się jednak prof. Andrzej Wyżykowski, główny architekt miasta Krakowa. – *Nie widzę takiego miejsca w Krakowie, które można by przeznaczyć na ten gigantyczny projekt. Ale nie mam nic przeciwko pomysłowi, jeśli oczywiście znalazłoby się sponсорzy, gotowi go sfinansować. Poza tym, odpowiedni efekt emocjonalny dałoby się osiągnąć tylko ustawiając od razu sporą liczbę rzeźb. Budowa na raty, ustawienie kilku postaci i czekanie na następne, zepsułoby cały pomysł. Chociaż więc sam projekt bardzo mi się podoba, muszę ocenić go jako mało realny* – mówi prof. Wyżykowski.

Zakrojona na tak gigantyczną skalę budowa nie mogłaby chyba udać się bez wsparcia, chociażby propagandowego, władz, zwłaszcza państwowych. Ostrożnie poparcie daje tej idei pytany przez „Dziennik Polski” prof. Ryszard Legutko, filozof, krakowianin, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, odpowiedzialny m.in. za sferę dziedzictwa narodowego. – *Sama koncepcja bardzo mi się podoba, trudno jednak ocenić możliwości jej realizacji. Nieznane są przecież chociażby przybliżone koszty. Na pewno jednak nie deprecjonowałbym z góry tej idei* – mówi prof. Legutko.

Przed laty bardzo popularne było w Polsce hasło propagujące odbudowę Warszawy: „Cały naród buduje swoją stolicę”. Jak się wydaje, realizacja krakowskiej koncepcji musiałaby stać się zamierzeniem osiagającym podobną skalę. Czy byłoby warto? Warto na pewno byłoby się nad tym zastanowić. Pomysł jest nieco szalony, ale i jakże w swym szaleństwie fascynujący...

Armia terakotowa

Armia terakotowa to osiem tysięcy figur ludzkich naturalnej wielkości, wykonanych z wypalanej gliny, a znajdujących się w grobowcu chińskiego cesarza Qin Shi Huang Di, zmarłego w 210 roku p. n. e. Figury zostały przypadkowo znalezione przez trzech chłopów podczas kopania studni w 1974 r. Pięć lat później zaczęto je stopniowo pokazywać turystom. W 1994 r. otwarto muzeum poświęcone armii.